CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 80 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2270. Lwów, sobota dnia 28. marca (10. kwietnia) 1915. Rok V.

Na grzbietach Karpat.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie, 27 marca (9 kwietnia).

Na froncie na zachód od **Niemna** przychodziło do niewielkich starć.

W **Karpatach** nasze wojska odparły mnóstwo kontrataków Niemców i Austrjaków i nadal się posuwały naprzód. Obecnie jest w naszem ręku cały główny grzbiet na przestrzeni 110 wiorst od **Regetowa** do **Wołosatego**, z wyjątkiem jednej tylko góry 909, na południe **od Woli Michowej**. W dniu 25 marca (7 kwietnia) pojmaliśmy 1200 jeńców.

W innych stronach całego naszego frontu nie ma zasadniczych zmian.

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH według „Armiejskiego Wiestnika“ z 26. III./8. IV.

W rejonie **za Wisłą** bez zmian.

W Galicji od 20. do 25. III./2. do 7. IV. **w rejonie rzeki Dunajec** toczyła się tylko rzadka artyleryjska wymiana strzałów.

W kierunku na Bardyjów nasze wojska po walkach 20. i 21. III./2. i 3. IV. opanowały wzniesienia koło wsi Wyszkowa i Blechnarki, zabierając dwa karabiny maszynowe, 20 oficerów i 1.234 żołnierzy. 22. i 23. III./4. i 5. IV. w tym samym kierunku zajęliśmy wieś Stebnik, na północny zachód od Zborowa.

W rejonie rzeki Ondawy i kierunku na Mezö Laborcz nasze wojska w okresie od 23. do 25. III./5. do 7. IV. zajęły wsie Stropków, Puczak, Repeję i dolny Szczebin. W tym rejonie wzięliśmy w tym samym okresie ponad 4.000 jeńców.

W kierunku na Baligród od 20. do 25. III./2. do 7. IV. nasza ofenzywa rozwijała się dalej z wielkiem powodzeniem. Nasze wojska przeszły przez główny grzbiet i schodzą po zachodnich stokach gór. Austrjacy, ustępując, palą mosty, aby choć trochę zatrzymać ofenzywę naszych wojsk, ale nadaremnie. Nasze wojska zajęły wsie Wola Michowa, Maniów, Cisna, Kalnica, Balnica, Solinka, Roztoki górne, Smolnik i Orosz-Ruszka. Przy zajęciu stacji Cisna w nasze ręce wpadły dwie lokomotywy, wielka liczba paczek z pociskami, wiele naboi karabinowych, dwie sześciocalowe armaty, wiele jaszczyków z pociskami. 25. III./7. IV. nasze wojska posunęły się i zajęły wzgórze na północ od wsi Topola, Oroszpatak, Zboj i wieś Nowosiedlice.

W kierunku na Użok nasze wojska z powodzeniem atakują, wypierając przeciwnika z zajętych przez niego pozycji, których wojska austrjackie bronią z wielką zaciętością.

Na pozostałych frontach bez istotnych zmian.

—::—

Piotrogród (PAT) 27/III (9/IV). Na północ od grzbietu Karpat zajęliśmy odcinki wązkotorowej kolei żel., przeprowadzonej przez wojska austryjackie od Cisny do Smereka i od Smolnika przez Ustrzyki Górne do Wołosatego.

Piotrogród. (PAT) 27/III. (9/IV.) Na morzu bałtyckiem koło Połągi wzięliśmy 24/III. (6/IV.) niemiecki hydroaeroplan. Wzięliśmy w niewolę obu lotników oficerów.

—::—

Tambow (PAT) 27/III 9/IV. Codziennie przychodzi do Syberji po 10 pociągów z jeńcami, wziętymi w Przemyślu. Przejechało już 40 tysięcy ludzi.

Serbja — Bułgarja.

Nisz (PAT) 27/III 9/IV. W odpowiedzi na komunikat bułgarskiego wydziału prasy o wydarzeniach w Strumicy, serbskie biuro prasowe ogłosiło komunikat, w którym mówi, że wszyscy członkowie czet byli dobrze uzbrojeni, ale odziani rozmaicie i mieli różnorodną broń; wielu serbskich żołnierzy zabito lub raniono kulami dum-dum. Znaczna liczba trupów była zniekształcona. Rumuński ajent wojenny Serbji, który przypadkowo przejeżdżał tego dnia przez miejsce wydarzeń, widział zniekształcone trupy i porobił fotograficzne zdjęcia. Francuscy lekarze 24. III./6. IV. także przejeżdżali przez te miejsca i fotografowali trupy, których część była spalona, u innych wykłute oczy i połamane ręce. Trupy te leżały koło dworca kolejowego w Strumicy. Przy trupach członków czety znaleziono dokumenty, świadczące o obecności wśród nich Austrjaków. Dokumenty te będą ogłoszone.

Prócz tego u członków czet znaleziono wojenny bułgarski chleb. Serbskie przednie straże i pograniczne posterunki były prawie wszystkie wybite, szyldwachy pokaleczeni. Posterunek broniący dworca i kolei żelaznej otrzymał wkrótce posiłki, które odparły napadających. Bułgarskie czety zmusiły do wysiedlenia się całą ludność z rejonu, przez który przeszli. Turecka ludność w większości wypadków nie okazywała oporu, albowiem i przedtem dążyła do powrotu do Turcji.

Twierdzenie rządu bułgarskiego, jakoby w danym wypadku szło o bunt wśród samej ludności, jest bezpodstawne.

Sofja. (PAT) 27/III 9/IV. Oddział prasowy ogłosił następujące doniesienie: Usiłowania dyplomacji serbskiej, skompromitowania sposobu działania rządu bułgarskiego zapomocą incydentu, powstałego przez wybuch powstania w serbskiej Macedonji, zupełnie się nieudały. Poprawność postępowania rządu bułgarskiego, ściśle przestrzegana od samego początku powstania przesilenia europejskiego, uwidacznia się jeszcze oczywiściej z wymiany pism między gabinetami Niszu i Sofji z powodu niedawnych incydentów w Walandowo. Nowym dowodem sposobu postępowania rządu bułgarskiego bez zarzutu, jest wydane przezeń rozporządzenie rozbrojenia wszystkich powstańców, którzy zjawią się z bronią na granicy bułgarskiej i w przyjęciu zarządzeń przeciw nim, zgodne z ustawami bułgarskiemi. Rozporządzenie to wypełniono. Wielu powstańców rozbrojono.

—::—

STARCIE GRANICZNE BUŁGARSKO-SERBSKIE.

W sprawie znanych z depesz P. A. T. napadów bułgarskich czet na terytorjum serbskie, donosi wojskowy organ urzędowy „Russkij Inwalid“, że bułgarski komendant Strumicy przedstawia zajścia te w zupełnie innem oświetleniu, mianowicie zapewnia, że część Muzułmanów uciekła na bułgarskie terytorjum przed prześladowaniami Serbów i że ludność w pogranicznych wioskach serbskich urządziła powstanie, czem rzekomo tłómaczy się krwawe starcie. Z bułgarskiej strony rzekomo przedsięwzięto środki w celu rozbrojenia powstańców, którzy przeszli granicę.

Jeśli się zważy — pisze dalej „R. I.“ — że w 1913 r. wojna między Serbją a Bułgarją również zaczęła się starciem pomiędzy wojskami, a czetą powstańców koło Bregalnicy, to dzisiejsze zajście mogłoby wywołać poważne zaniepokojenie. Nie należy jednak uprzedzać wypadków. Wówczas armje obu stron były zgromadzone wzdłuż granicy w nastroju nadzwyczaj wzburzonym i wystarczyło drobne zajście do wszczęcia operacyj wojennych. Obecne starcie jest, jak się zdaje przypadkowe i można mieć nadzieję, iż sprawa nie wyjdzie poza ramy zwykłego starcia granicznego.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 27/III 9/IV. Komunikat ofic. dzienny. W Belgji w dolinie rzeki Aisne i na wschód od Reims toczyły się walki artylerji. Potwierdza się to, co doniesiono wczoraj o naszych powodzeniach. Na przestrzeni między Mozą a Mozelą deszcze zamieniły w ostatnich dniach gliniastą powierzchnię Wogezów w głębokie błoto, które utrudnia manewrowanie artylerji i przeszkadza pociskom przy wybuchu. Nasze wojska zachowały wszystkie w przededniu zajęte pozycje i utrzymały się na nich mimo nadzwyczaj zaciętego kontrataku. Koło Esparges ostatni kontratak Niemców, w którym brało udział półtora pułku, został zupełnie odparty, przyczem nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Cała miejscowość zasiana trupami nieprzyjaciela. Niemiecki oddział z 300 ludzi, który na krótko wysunął się za linję niemiecką, został skoszony naszymi karabinami maszynowymi. Ani jednemu człowiekowi nie udało się ujść; w lesie Briale zajęliśmy nieprzyjacielską transzeję.

Paryż. (PAT) 27/III 9/IV. Komisja senatu dla spraw zagranicz. na posiedzeniu której przewodniczył Bourgois, wysłuchała Delcaségo i Ogagnera w sprawie Bałkanów i Dardanelów, oraz noty Wilsona, dotyczącej przedsięwziętych przez Anglię i Francję środków zapewnienia ekonomicznej blokady.

—::—

NA MORZU

Sztokholm. (PAT) 27/III 9/IV. Zabranie parowca „Anglja“ nabiera charakteru incydentu nadzwyczaj nieprzyjemnego dla Szwecji. Gazety wieczorne do-

noszą, że ładunek parowca został sprzedany Niemcom przez różnych pośredników i że parowiec oddany został niemieckim okrętom wojennym za wiedzą szwedzkich kupców. Ponieważ rzecz idzie o ładunek towarów, których wywóz zabroniony, przeto według opinji szwedzkich gazet, sposób działania kupców szwedzkich w danym wypadku jest niedaleki od zdrady państwowej. Policja szwedzka przeprowadza ścisłe śledztwo. Incydent wywołuje przygnębiające wrażenie, gdyż już poprzednio istniało podejrzenie, że zabieranie szwedzkich parowców przez Niemców odbywało się nie bez wiedzy samych Szwedów. Prasa żąda przyjęcia ostrych środków, gdyż obawiają się, że Anglja przetnie dowóz zboża z Ameryki północnej do Szwecji i że Rosja cofnie dane pozwolenie na wywożenie zboża do Szwecji. Oczekują rządowego wyjaśnienia.

—::—

NIENAWIŚĆ NIEMIEC DO ANGLJI.

Jak daleko sięga nienawiść Niemiec do Anglji, świadczy artykuł zamieszczony w dziennikach londyńskich przez „neutralną osobę", żyjącą w Niemczech. Wedle tych wiadomości mówi się w Niemczech nawet: „Gotowiśmy opuścić Francję, odstąpić jej Alzację Lotaryngję, wypłacić odszkodowanie — i na tem zawrzeć z nią pokój oddzielny". Na równie korzystnych warunkach chcieliby Niemcy dojść do zgody i z Rosją, **a całą swą siłę i zawziętość zwrócić przeciw Anglji. (Birż. Wied.).**

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ

Oficjalnie, 27. III./9. IV.

W nadmorskim kierunku 25. III./7. IV. w ciągu dnia trwała wymiana strzałów. W kierunku Artwińskim i na północ od Olt nasza ofenzywa trwa w dalszym ciągu. W dolinie Alaszkiertskiej próba Turków atakowania przełęczy Klyczyaduk odparta. W innych kierunkach bez zmian.

—::—

Saloniki. (PAT) 27/III 9/IV Z Ksanti donoszą, że Enwer-pasza przybył do Adrjanopola i zwiedził forty, naprawiane przez 5.000 żołnierzy.

Londyn. (PAT) 27/ II 9/IV. Ag. Reutera donoszą z Kairu: O godz. 3 popołudniu tuziemiec dokonał zamachu na życie sultana w chwili, kiedy wyjeżdżał z dworca Albińskiego, celem odwiedzenia niektórych dygnitarzy. Strzelający jednak spudłował i został natychmiast aresztowany.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—::—

Paryż (PAT) 27/III (9/IV). Oficjalne doniesienie wieczorne: Nie bacząc na trwającą niepogodę, wykonaliśmy kilka udałych kroków w nocy na 26/III (8/IV) i w sam dzień 26/III (8/IV) na przestrzeni między Mozą a Mozelą. Pod Esparges przy pomocy nocnego ataku posunęliśmy się naprzód i utrzymaliśmy zajęte pozycje, mimo że nieprzyjaciel wykonał 3 zażarte ataki. Naliczyliśmy na polu walki już ponad 1000 niemieckich trupów.

Dalej na południe w lesie Marville w zaciętej walce piechoty zniszczyliśmy jedną kompanię Niemców, której resztę w liczbie około 10 ludzi wzięliśmy w niewolę. W lesie Ani le zdobyliśmy nowe okopy i odparliśmy 2 kontrataki. W lesie marmarskim na północ od Fillieres zdobyliśmy połową fortyfikację nieprzyjaciela i utrzymaliśmy się w niej mimo starań o odebranie jej przez nieprzyjaciela. Na północny zachód od tegoż lasu pod Panne granat nasz zerwał linę, na której trzymał się niemiecki balon na uwięzi i wiatr uniósł go do naszej linii.

Rezultaty wywiadów ofenzywnych i ataków, jakie wykonaliśmy w dniu 22. III. (4. IV.) na przestrzeni między Mozą a Mozelą, przedstawiają się, jak następuje: na frontach na północny wschód i wschód od Verdun posunęliśmy się naprzód na odległość 1—3 km. na rozciągłości wzdłuż linji frontowej 20 km. i zdobyliśmy wzgórza, panujące nad doliną rzeki O nes. Zajęliśmy osadę **Coussenville-Fromse.**

Na prawym brzegu Mozy pod Esparges zdobyliśmy prawie całą ufortyfikowaną pozycję nieprzyjaciela na wzgórzu panującem nad Combres i utrzymaliśmy zajętą przestrzeń pomimo bardzo licznych i z ostateczną zaciętością prowadzonych kontrataków nieprzyjaciela. Dalej na południe koło Saint Mihiel zajęliśmy cały południowo-zachodni odcinek lasu nad Aisne, w którym Niemcy silnie się ufortyfikowali i którego im się nie udało odebrać mimo powtarzanych ataków. W południowym Voewre między lasami marmarskim i Lepretre na froncie o rozciągłości 8 km. posunęliśmy się naprzód o 3 km., zajmując osady Feant i Reineville. Niemcy na tych wszystkich punktach ponieśli ogromne straty, o których rozmiarach można sądzić po ilości trupów pozostawionych przez nich pod Esparges.

Paryż. (PAT.) 26 mar. (8 kwiet.) Agencja Hawasa donosi, że w myśl urzędowne ogłoszonych danych, przewóz wschodniego korpusu ekspedycyjnego pod wodzą generała Damade, zgromadzonego pierwej w celu uzupełnienia się w Bizercie (w Tunisie) — odbył się w jak najpomyślniejszych warunkach.

Od 2 marca korpus był gotów do niesienia pomocy flotom sprzymierzonym i angielskiemu korpusowi ekspedycyjnemu. Jednakże aż do nadejścia stosownej chwili konieczną było rzeczą skrócić o ile możności pobyt wojsk na okrętach. W tym celu skorzystano z gościnności Egiptu i francuskie wojsko wysiadło na ląd w Aleksandrji. Tam wojsko może odpocząć i uzupełnić swoją organizację. Obecnie korpus ekspedycyjny może być bez zwłoki wysłany w dowolnym kierunku.

Sofja. (PAT). 27 marca (9 kwietnia). W niektórych dziennikach pojawiły się komentarze z powodu wiadomości, jakoby między bułgarskim królem Ferdynandem a cesarzem niemieckim Wilhelmem odbyła się po niedawnej walce w Mazurskich jeziorach wymiana telegramów. Bułgarską Agencję telegraficzną upoważniono z tego powodu do ogłoszenia, że nie było wcale tej wymiany depesz.

Nisz. (PAT) 27/III 9/IV. **Według komunikatu serbskiego biura prasowego, przy zwłokach komitadżich, zabitych podczas napadu ich na Serbję i na kolej serbską, znaleziono dokumenty i przedmioty, potwierdzające niedwuznacznie fakt że napad był organizowany na ziemi bułgarskiego państwa. Ponadto zgodnie z doniesieniem biura prasowego zebrano już zeznania świadków,** potwierdzające ten fakt. Tak n. p. zeznanie **Husseina-Hassana ze wsi Bańska w Bułgarji.**

Lwów artystyczny.

WŁODZIMIERZ BŁOCKI.

Zadebiutował we Lwowie na wystawie w pałacu Sztuki na pl. Powystawowym kilka lat temu grajkiem na harmonji i kilku portretami. Były to rzeczy zanoszące jeszcze akademją, ale już odznaczające się nieposzlakowanym rysunkiem i modelacją, traktowane śmiałemi plamami barwnemi z wielkiem poczuciem tonu i światłocienia. Od swego debiutu odbył już znaczną ewolucję. Widzieliśmy na późniejszych wystawach jego doskonałe akty kobiece, owiane tchnieniem erotyzmu (naga kobieta na skórze niedźwiedzia), potem cofnął się do staroświeczczyzny, pojawiły się w staroświeckim stylu utrzymane postaci kobiece przy dawnych szpinetach i wiał od tych obrazków dziwny urok, jaki wieje do nas z pożółkłych kart starego pamiętnika. Potem artysta spędził czas pewien w Paryżu i na następną fazę jego twórczości Paryż wywarł wpływ widoczny. Ale nie powiem, że dodatni. Wogóle Paryż w ostatnich latach wywierał na artystów malarzy, a zwłaszcza Polaków wpływ zdecydowanie ujemny. Zainicjowany przez malarstwo angielskie (Burme Jones, Dante Babrvel Rossetti) powrót do prymitywów i ich naśladowanie wywołało tutaj do olbrzymich rozmiarów. Wszelkie wogóle naśladowanie w malarstwie wyklucza szczerość, a tem samem prawdziwą sztukę, której szczerość jest nieodłącznym warunkiem, naśladowanie zaś dzieł artystów o stali lat od nas wcześniejszych, stojących na zupełnie innym od nas stopniu rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego, to coś takiego, jakby np. starszy człowiek, umiejący dobrze mówić, silił się na naśladowanie dziecięcego szeplenienia. Szeplenienie to może mieć swój wdzięk i urok w ustach dziecka, właśnie dlatego, że jest szczere, ale starszy człowiek wysilający się na serjo na jego naśladowanie może wzbudzić tylko politowanie.

Na wybitnych nawet artystach polskich wpływ tej zgubnej atmosfery odbił się fatalnie nie wyłączając Weissa i Pieńkowskiego, obu świetnych kolorystów, którzy z Paryża wrócili szarzy, brudni, wypełzli i okonturowani czarnym drutem, nie mówiąc już o innych jak Merkel, Żak, Gottlieb, Mutermilchowa i inni, którzy tak stracili wszelką miarę, że z dziwną predylekcją naśladowali już nie dodatnie cechy „starych mistrzów", ale wyłącznie ich błędy i niedomagania. I na Błockiego atmosfera ta nie pozostała bez wpływu. Jego obrazy, po powrocie z Paryża, stały się szare i zmatowane, postaci się okonturowały, ale inteligencja artysty nie pozwoliła mu wyprzeć się, jak to uczynili inni (nawet rozmyślnie) sumiennemi studjami nabytego zawładnięcia rysunkiem. Ale ta faza zaczyna już widocznie kończyć się u Błockiego. W salonie pojawiają się jego znowu w staroświeckim stylu utrzymane wnętrza ożywione w stylowe suknie poubieranemi kobietami, portrety kolorowe i zupełnie bryłowate (czego najnowszy Paryż się wyrzeka).

Dziś można powiedzieć o Błockim: Wielki talent, poparty sumiennemi i poważnemi studjami. Mimo zdobytych sukcesów, swego ostatniego słowa jeszcze nie wypowiedział. Do dziś dnia dał wiele, ale napewne da jeszcze więcej.

JERZY ŁUKASZEWICZ.

J. PETRY.

PIOSNKA DZIECINNA.

—::—

W świeżym grobie, w żółtej glinie
Zakopałem moje pieśni.
Odtąd dziki mi jedynie
Wicher szumi najboleśniej.
Płyną, płyną dni tęsknoty,
Rwą się struny wśród zawiei —
Kędyż szukać owej złotej,
Tej zaklętej w sen — nadziei?...

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W sobotę, 28 marca (10 kwiet.), po raz pierwszy „Romantyczni", komedja w 3 a. E. Rostanda, tłom. Leo Belmont i część muz.-wok.

W niedzielę, 29 marca (11 kwietnia), o g. 3 po poł., po zniżonych cenach „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa w 3 a. A. Bissona. — Wieczorem „Paryżanie na prowincji", farsa w 3 aktach E. Gondinetta i część muz.-wok.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem gra dziś po raz pierwszy doskonałą komedję w 3 aktach E. Rostanda p. t. „Romantyczni", w której główne role wykonają pp. A. Zielińska, W. Jawor i J. Dobrzański, K. Okornicki, M. Pell, L. Dyński i A. Nowakowski. Przedstawienie to uzupełnią produkcje solowe muzyczno-wokalne i humoreski dyr. W. Baracza. — Jutro o godz. 3.30 po południu, po zniżonych cenach, 3-aktowa farsa A. Bissona p. t. Kontrolor wagonów sypialnych". Wieczorem zaś o zwykłej porze odegrana zostanie po raz drugi świetna farsa w 3 aktach E. Gondinetta p. t. „Paryżanie na prowincji" i odbędzie się koncert muz.-wokalny.

—::—

Kino „Kopernik", jak zwykle i obecnie, daje n o w o ś ć we Lwowie n i e w i d z i a n ą: obraz muzykalno-wokalny. Gra rozpoczęła się wczoraj, dnia 9 kwietnia.

—::—

Lwów artystyczny. Nawet materjału wojenno-polityc nego zniewoliło nas do wstrzymania na dni kilka druku sylwetek z lwowskiego świata artystycznego. Obecnie seria ich pójdzie w dalszym ciągu.

O taksę aptekarską. 9. b. m. odbyła posiedzenie komisja, wybrana przez miejską komisję zdrowotną, w celu omówienia zasad i norm przy taksowaniu lekarstw. Uczestniczyli: fizyk dr. Legeżyński, dr. Mikołajski, dr. Starzewski, aptekarze Sklepiński, Krzyżanowski, dr. Piepes-Po-

ra.yński i radca Włodzimirski. Komisja ma ustalić ceny leków, jednolite dla wszystkich aptek. Początkowo stosowano zasadę, wedle której ceny leków liczono zgodnie z taksą austrjacką, doliczając 30% z powodu wprowadzenia kursu rubla. Od pewnego czasu w aptekach nie można było w ogóle dostać wielu środków, ponieważ inne są obecnie warunki zakupów i niektórych środków nie opłaca się sprowadzać, jeżeli ma się je sprzedawać po obowiązujących cenach. Szczególnie członkowie Kasy chorych cierpią na tem, ponieważ apteki wręcz oświadczają, że niema leków, przepisanych im na rachunek Kas chorych. Celem położenia kresu tej anomalji ma komisja nasamprzód ustalić normy cennikowe dla kilkudziesięciu najwięcej używanych leków; wybrani referenci przedstawią propozycje w przeciągu tygodnia.

O plantacje miejskie. Wskutek braku robotnika a także funduszów, które musiały być na bardziej piekące potrzeby użyte, plantacje miejskie w tym roku przedstawiają się gorzej niż zwykle. Przyczyniły się do tego również nietylko związane z wojną przemarsze wojsk, przepędzenie bydła itp., ale — i to może w wiekszym stopniu — wrodzony wandalizm naszej ludności i apatja inteligencji, która widząc rozmaitych pauprów, wałęsających się po trawnikach i niszczących ogrodzenia, przechodzi mimoto obojętnie. Najwiecej może ze wszystkich plantacji ucierpiała Góra Zamkowa, ponieważ kopiec służył za punkt obserwacyjny wielu dorosłym strategom podejrzanego autoramentu. Dostawali się oni na szczyt kopca tłumnie i dla zysku na czasie — wiadomo, że w strategji każda minuta jest droga — używali nie ścieżek, ale wprost uboczy góry. Ślady tych wycieczek są niestety aż nadto widoczne: stoki poobsuwane, młode drzewa połamane, pogięte, a niektóre z korzeniami powyrywane. Góra Zamkowa jest najpiękniejszem naszem miejscem spacerowem i ochrona jej powinna nam wszystkim bardzo leżeć na sercu. — Możeby miasto, jeżeli niema funduszów na naprawienie szkód, przynajmniej postarało się o postawienie tam straży, dla zapobieżenia dalszemu niszczycielstwu.

W kaplicy Zakładu św. Teresy przy ul. Leona Sapiehy odprawioną zostanie Msza św. w niedzielę dnia 11. bm. o godzinie 12 w południe (czas ratuszowy), podczas której odśpiewa pieśni Chór „Echa“, partje zaś solowe wykona Pani Linkowa.

Dalsza wypłata zaliczek urzędnikom. Prezydjum miasta otrzymało już zezwolenie od władz rosyjskich na podjęcie dalszej wypłaty zaliczek urzędnikom państwowym austrjackim. Wypłata odbywać się będzie — jak poprzednio — przy pomocy konsorcjum banków krajowego, hipotecznego i przemysłowego. Obecnie odbywa się opracowywanie regulaminu, dotychczasowy bowiem ulegnie zmianie. W ostatniej wypłacie wzięło udział 600 osób więcej, na co się złożyły rodziny wojskowych i służba więzienna. Termin najbliższej wypłaty ogłosi prezydjum miasta komunikatem. Prawdopodobnie nastąpi t około 10 maja.

Nabożeństwo żałobne. Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie zaprasza na nabożeństwo żałobne za duszę śp. Augusta Korczak Gorayskiego, swego założyciela i członka rady nadzorczej, tajnego radcy, członka Izby Panów, prezesa Rady nadzorczej Banku krajowego, prezesa krajowego Tow. naftowego, wieloletniego posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, komandora papieskiego orderu św. Grzegorza, kawalera orderu Leopolda itd. itd. zmarłego w Jaśle 21. marca 1915 r. Nabożeństwo odbędzie się w poniedziałek, dnia 12. kwietnia 1915 r. o godz. 11 (czas ratuszowy) w kościele katedralnym.

Echa kapitulacji Przemyśla. Przybyłe z Przemyśla do Lwowa osoby opowiadają, że w przeddzień kapitulacji odbyło się spalenie wszystkich zapasów gotówki w banknotach. Spalono ogółem przeszło 7 miljonów koron. Akt ten odbył się przy huku wysadzanych fortów wobec świadków i po spisaniu odpowiedniego protokołu. Jak wiadomo, część pieniędzy rozdzielono między oficerów i żołnierzy garnizonu. W Przemyślu pozostało kilku komisarzy policyjnych, a to: Więckowski, Kwiatkowski i Witkowski, którym polecono dalej urzędować, celem załatwienia zaległych spraw.

Rosyjsko-polska wystawa. W Moskwie otwarto 23. III. (5. IV.) wystawę russkich i polskich artystów, urządzoną na rzecz ludności Polski, która poniosła straty i szkody we wojnie.

Russkij rubel w Galicji. Pod tym tytułem zamieszcza „Prykarp. Ruś“ następującą notatkę: „Do upadku Przemyśla wszystkie rozrachunki z tutejszą ludnością za roboty, wykonywane dla rosyjskich władz wojskowych i cywilnych, przeprowadzane były w austrjackich koronach, a rubel rosyjski nie był przyjmowany, czyli że w razie przymusowej wypłaty rublami ludność nie szła na roboty, lub nie sprzedawała produktów, wymawiając się brakiem towaru; wobec tego wszystkie rosyjskie władze do obrachunków z ludnością musiały zawczasu mieniać ruble na korony. Po upadku Przemyśla wszyscy nasi przedstawiciele administracji zauważyli, że ludność nie przyjmuje już koron, a domaga się rubli. Na pytanie dlaczego żądają rubli, odpowiadają: „Przemyśl wasz i my teraz wasi“.

Padlina na sprzedaż. Za rogatką Grodecką zauważył jeden ze znajomych naszych leżące na polu padłe krowy. Okoliczny chłop, zapytany, czy uprzątaniem nikt się nie zajmuje, odpowiedział, że uprzątaniem zajmują się rzeźnicy lwowscy, którzy tę padlinę zakupują na mięso. Sądzimy, że jest to wprost niemożliwe, gdyż czynniki, powołane do czuwania nad zdrowotnością miasta, na coś podobnegoby nie zezwoliły nawet w czasach normalnych, a cóż dopiero teraz, kiedy wytężyć należy wszystkie siły, by ze zbliżającą się wiosną nie wystąpiły u nas groźne epidemje.

Tajemniczy wypadek. Onegdaj wieczorem restaurator N. Charak zamieszkały w Rynku 12 posłał swego kelnera A. Kleinera do piwnicy po węgiel. Tam opadło Kleinera kilku ludzi, związało go i zakneblowało a następnie napastnicy rzucili go w kąt i przykryli rupieciami. Gdy Kleiner przez długi czas nie wracał, udał się Charak do piwnicy i odnalazł chłopaka już nawpół uduszonego. Na razie trudno stwierdzić, co było powodem tego napadu. Prawdopodobnie napastnicy chcieli obrabować sąsiednią piwnicę i w ten sposób pozbyli się niewygodnego świadka.

Aresztowania. Wczorajszej nocy aresztował ajent policyjny Keras w restauracji hotelu Podolskiego A. Reifbota, który onegdaj sprzeniewierzył kupcowi S. Schusterowi 2500 rb. zainkasowane przez siebie w kasie Czerwonego Krzyża za dostawioną benzynę.

Aresztowano wczoraj niepoprawnego kieszonkowca K. Hermana w chwili, gdy usiłował p. M. Burlińskiemu wyciągnąć z kieszeni pugilares.

Aresztowano wczoraj Dmytra Kondratowicza zamieszkałego przy ul. Domsa l. 14, za popełnioną przed miesiącem na szkodę Rebeki Kramer przy ul. Słonecznej 26 kradzież drożdży wartości 260 rb.

Kradzieże. W czasie jazdy tramwajem na ul. Żółkiewskiej skradziono wczoraj p. S. Barszczewskiemu pugilares z kwotą 80 rb. i 150 kor. i różnymi dokumentami.

Do magazynu sukna przy ul. Kuszewicza l. 4 włamali się wczorajszej nocy złodzieje i zabrali materje sukienne wartości 550 rb.

Podziękowanie. P. Stanisław Kleczeński imieniem „Merkurego“ złożył na „Galicyj. Stow. Czerwonego Krzyża“ 50 Rb., oraz dwa kosze pieczywa. Za ten szczodry dar składamy serdeczne podziękowanie. Prof. Ziembicki m. p. prezes. Bolesław Lewicki m. p. skarbnik.

Trzyletni Bronuś Szczepański, zupełny sierota, prosi dobre serduszka o płaszczyk i trzewiczki, ul Karpińskiego l. 5 II. piętro (na prawo).

Sprawa nauczycielstwa szkół miejskich.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

Lwowskie nauczycielstwo miejskie, które bawiło w czasie wakacji za Lwowem, zostało w b. r. szkolnym zawezwane przez swe władze do osobistego stawienia się i objęcia obowiązków. — Większa część nie dostała się do Lwowa, wskutek wypadków wojennych, wielu mężczyzn poszło na wojnę i tylko garstka przybyłych i tych, którzy z miasta nie wyjeżdżali, rozpoczęła pracę. W październiku wypłacono nauczycielstwu miejskiemu trzy czwarte zwykłych poborów, za listopad zaś tylko połowę i to w rublach.

Wiadomo, że miasto przechodzi obecnie ciężkie chwile, ale i nauczycielstwu jest teraz gorzej, niż zwykle. Na wielu z nich spadł obowiązek utrzymywania bliskich, którzy nie otrzymali pensji od rządu, a doliczywszy do tego drożyznę, zimę... — wprost trudno w takich warunkach było wyżyć z całej, a nie z połowy niewielkiej pensji.

Po otwarciu gniazdek dziecięcych, warsztatów szkolnych oraz tanich kuchni miejskich, część nauczycielstwa znalazła tam zajęcie, i ta część otrzymała podwyżkę poborów do trzech czwartych normalnej pensji. Reszta pobiera i nadal tylko połowę. A przecież nie ich to wina, że nie pracują, bo do pracy zgłosili się wszyscy, ale niestety miejsca nie stało i wiele osób musiało odejść z niczem. Niesłuszną więc jest rzeczą, że są one skazane na nędzę.

Mamy pełną ufność, że miasto zrozumie potrzeby swego nauczycielstwa i otoczy jednakową opieką wszystkich swych pracowników.

PRZECIW EPIDEMJOM.

(Informacje z biura Komitetu ratunkowego.)

II.

Komitet ratunkowy rozsyła w dalszym ciągu komitetom powiatowym do rozpowszechnienia szereg innych wskazówek sanitarnych, z których obecnie podajemy do użytku powszechnego, opracowane przez prof. Kucherę

Najważniejsze wskazówki, dotyczące hygjeny wody.

Do picia i użytku domowego (gotowania, mycia) nie powinno się zasadniczo używać wód powierzchownych, t. j. wody z potoków, rzek, stawów lub jezior, ponieważ wody takie bardzo często zawierają zarodki chorobotwórcze, zwłaszcza duru (tyfusu) brzusznego, cholery, czerwonki (dysenterji). Do powyższych celów należy używać wyłącznie wody z dobrze utrzymanych źródeł lub studni, które jednak powinny być tak zaopatrzone, aby znikąd, ani z wierzchu, ani też w głębi ziemi nie miały do nich dostępu jakiekolwiek dopływy wody brudnej (nawet w czasie ulewnego deszczu). Dlatego też należy z otocznic źródła, względnie studni, zwłaszcza z części wyżej położonych, usunąć wszelkie nieczystości (gnojowiska, ścieki i t. p.).

Źródło najlepiej ująć w komórce murowanej (na cement), z której woda wypływa przez rurkę. Gdzie tego uskutecznić nie można i gdzie jest niebezpieczeństwo, że przedostaną się do źródła dopływy zanieczyszczające (gnojówka, woda z rowów przydrożnych i t. p.), należy źródło ochronić przynajmniej zapomocą odpowiednio założonych rowów, odprowadzających owe ścieki i należy bezpośrednie otoczenie źródła utrzymywać w skrupulatnej czystości. Ze źródła samego należy usunąć namuł i zabezpieczyć dla wody stały odpływ, zakładając rurę lub rynienkę tak, aby można konwie podstawiać i aby niepotrzeba ich zanurzać w źródle. Gdzie nie da się w ten sposób urządzić, powinno do nabierania wody ze źródła służyć jedno tylko, czyste naczynie (gminna konewka), której nie wolno stawiać na ziemi, lecz na specjalnie do tego przeznaczonym kamieniu lub na ławeczce, ustawionej koło źródła.

Studnie powinny się znajdować w pewnej odległości (przynajmniej około 10 m) od domu i możliwie daleko od stajni, gnojowiska i wychodku, otoczenie ich powinno być zawsze czyste i bezpośrednio dookoła studni na 2 metry wybrukowane.

Najlepsze są studnie nakryte i zaopatrzone w pompy. Lecz nakrycie takie musi być szczelne, niespróchniałe, pompa dobra, aby z góry nie mogły żadne zanieczyszczenia wpadać lub wciskać się do studni. Miejsce, w którem podstawia się konewkę i którędy spływa woda wypompowana, po-

winno być dobrze (szczelnie) i szeroko wybrukowane i połączone z rowkiem również wybrukowanym (wzgl. betonowym) tak, aby woda raz wypompowana szybko mogła spływać i nie mogła wsiąkać drogą szczelin pomiędzy kamieniami z powrotem do studni. Dlatego też cembryna studni powinna wystawać nieco nad ziemię i powinna być zbudowana z materjału nieprzepuszczalnego (z kręgów betonowych, z cegieł polewanych lub twardego kamienia na cemencie). Bardzo dobrze można zabezpieczyć studnię od dopływów z boku, jeżeli cembrynę odsłonimy dookoła jak najgłębiej i otoczymy czystym iłem, który na miejscu dobrze ubijemy. Cembryna z desek jest zupełnie nieodpowiednia.

Studnie wiadrowe i żurawiowe są bardzo narażone na niebezpieczeństwo zanieczyszczenia i każda brudna konewka, którą się zanurzyło w studni, lub wiadro, które się na chwilę postawiło na ziemi koło studni, lub którego dotknął ktoś brudną ręką, mogą wnieść do wody zarazki tyfusu lub nawet cholery i woda w ten sposób raz zanieczyszczona, powoduje następnie chorobę w całej wsi. Dlatego też tam, gdzie nie możnaby obecnie nakryć studni i zaopatrzyć ją w pompę, należy, obok szczelności cembryny i czystości otoczenia studni uważać na to, aby mieszkańcy nie zanurzali własnych konwi w studni, lecz aby temu celowi służyło jedno tylko wiadro lub konewka, których nie wolno stawiać na ziemi, lecz na osobnym dużym i czysto utrzymywanym kamieniu obok studni. Żłoby do pojenia bydła nie powinny się znajdować nigdy tuż koło studni, lecz najdalej (conajmniej 5 metrów) oddalone, i wodę do nich powinno się sprowadzać zapomocą żłobków (rynien) nieprzeciekających.

Obecnie należałoby wszystkie studnie oczyścić i odkazić (zdezynfekować). Robi się to w ten sposób, że oglądniemy najpierw otoczenie studni, czy jest dostatecznie czyste, czy nie potrzeba gdzieś odprowadzić ścieków, aby nie przedostawały się do studni, czy wszystka woda wypompowana szybko spływa i t. p. Następnie zdejmujemy nakrycie studni (o ile jest), oglądamy i poprawiamy cembrynę, wybieramy i usuwamy namuł ze studni, następnie bielimy dokładnie całą cembrynę wewnątrz, jakoteż całą **rurę** ssącą pompy świeżo zgaszonem wapnem, do samej zaś wody nalewamy tyle wapna (świeżo gaszonego) lub sypiemy wprost wapna palonego, mięszając przy tem wodę w studni, aż woda staje się wyraźnie zasadową (alkaliczną), t. zn. aż czerwony papierek lakmusowy (który można otrzymać w aptece), zanurzony w wodzie silnie niebieszczeje. Następnie nakrywamy studnię i, jeżeli można, zostawiamy tak ze 3 doby, (gdzie nie można, dodajemy nieco więcej wapna i zostawiamy przynajmniej przez noc), poczem pompujemy tak długo, aż wypływa woda zupełnie klarowna. Tylko taka, zupełnie przejrzysta woda, nadaje się do użytku.

W prosty sposób można sobie zaopatrzyć wodę zapomocą studni rurowych (czyli abisyńskich lub studni Kortona): w odpowiedniem, czystem miejscu, zdala od budynku, stajni i t. d. wbija się w ziemię rurę żelazną, aż koniec jej dosięga warstwy wodonośnej, poczem na górnym końcu rury przymocowuje się pompę. Studnie takie — które w niejednej miejscowości nawet obecnie możnaby urządzić — są wprawdzie mniej wydatne od zwykłych studni kopanych, woda w nich jest jednak lepiej zabezpieczona przed zanieczyszczeniem.

* * *

Jeżeli ludność z konieczności musi używać do picia i do przyrządzenia pokarmów wody z potoków, rzek lub stawów, lub jeżeli niema zupełnej pewności, że woda w danej studni nie uległa zanieczyszczeniu, powinno się używać wody takiej tylko przegotowanej. Dodawanie bowiem różnych kwasów, jak n. p. cytrynowego, solnego, octowego i t. p. nie wystarcza w zwykłych warunkach do zabicia zarazków chorobowych. (Natomiast można przez dodanie soków owocowych, soku cytrynowego i t. p. poprawiać sobie smak wody przegotowanej). Przegotowawszy wodę, trzeba jednak baczyć, aby nie uległa ponownemu zanieczyszczeniu, co łatwo może się zdarzyć, jeżeli przelewa się ją do naczyń niewyparzonych lub, jeżeli mieszkańcy danego domu nabierają sobie wody ze wspólnego naczynia garnuszkami. Najlepiej więc pewną ilość wody potrzebnej dla członków rodziny przegotować codziennie wczesnym rankiem w naczyniu nakrytem (n. p. samowarze lub specjalnie do tego celu przeznaczonym garnku lub pod.), postawić następnie w chłodnem miejscu i każdy niech sobie z niego wody nalewa (nie nabiera) do podstawionej szklanki lub garnuszka.

Z TEATRU.

—::—

„Lekkomyślna siostra". — „Paryżanie na prowincji".

(Dokończenie).

Potem sięgnięto znowu do lżejszych natchnień. Do pomnikowego już dziś Gondineta. Prawda, że to pomnik kruchy, sława z tłukącego się łatwo gipsu. W każdym razie wyraża dobrze swój czas. Jest przedstawicielem staromodnego „esprit boulevardier". Ten żartowniś ze śniedziejącym już dziś orderem zasługi ma w teatrze francuskim swoją historję. W czasach rozwielmożnionego w życiu mieszczaństwa wyciągał na scenę przeciętność ludzką z jej spokojnym ceremoniałem, z jej chłodną regularnością. I burzył ją wesoło, jak nikt. Robił to z pasją, godną jakiegoś Roqueplana. Robił zresztą bez jasno wyrażonej tendencji. Żartował ze swoich ludzi tylko mimochodem. Naprawdę szło mu o co innego. O ruch na scenie, o śmiech nie ustający, o świetne wikłanie ludzkiego głupstwa, o prowadzenie go logiczne do węzłów wydawałoby się nierozerwalnych, które potem rozłuźniał z zadziwiającą łatwością.

Był Gondinet jednym z tych, którzy do święta wesołości teatralnej dodali powszedni dzień. Lekceważył ciężkie laury. Nie miał nigdy zamiaru zostać Akademikiem. Śmiał się dla samego śmiechu. I miał tylko jeden cel: bawić swoją ojczyznę. Echa tej zabawy rozeszły się szeroko po świecie. Farsa Gondineta, doskonale zbudowana, znająca dobrze drogę do widza, pełna humoru, a nie pozbawiona przytem moralnego hamulca, objechała przed laty wszystkie sceny. Wszędzie wywoływała oblężenie kas i wszędzie stwarzała miłe, bezpretensjonalnie przeżywane wieczory.

Znała go dobrze i nasza scena. Bawił na niej niegdyś ojców dzisiejszego widza. I miał łaski u ojców dzisiejszego recenzenta. I widz i recenzent przyznawali mu dwie rzeczy pierwszej u takiego pisarza wagi: prawdziwie gallicki dowcip, którym tryska na wszystkie strony i robotę sceniczną nienaganną, taką, która przylega do życia i układa je w ponętny kształt. A jest zawsze wykończona, nie pruje się nigdzie i nie wlecze za sobą fastryg i nici.

Temi zaletami odznaczają się i „Paryżanie na prowincji". Odział los w tej sztuce jakiegoś młodzieńca w świetny mundur podprefekta i zasadził za prowincjonalnem biurkiem. Młodzieńcowi sprzykrzył się kurz na biurku i godziny, mierzone urzędowym zegarem. Więc zlecił dom i urząd lokajowi, a sam drapnął do Paryża. Ma się tam zobaczyć z pewną słodką osobą, śpiewającą w teatrze. Nieszczęście chce, że ten teatralny ptak rozminął się z nim w drodze i spadł na jego dom w towarzystwie drugiego ptaka, tracącego już głos i pióra. Stało się to ku niezadowoleniu lokaja, który nie bardzo wie, co począć z owemi paniami. Ponieważ jednak nieszczęście przychodzi zawsze w parze, więc na dom spływa drugi jeszcze gość: jakiś jenerał, zjeżdżający na wizytację. Lokaj przymierzał właśnie mundur nieobecnego pana, co się lokajowi może zawsze zdarzyć. Wzięty za podprefekta, żeby ukryć wyjazd pana, gra jego rolę niezbyt gładko. Jedną z teatralnych gwiazd prezentuje jenerałowi jako swoją żonę, drugą jako teściową. Ale że djabeł pali w starych piecach, więc pali także i w owym jenerale. Skutkiem tego obaj, to jest jenerał ze swoim djabłem nie idą spać, tylko się kręcą w dość niepewnych celach koło sypialni podprefektowej. W tej chwili musi do domu wrócić prawdziwy jego pan. Choćby dlatego, że im dalej w las, tem więcej powinno być drzew. Więc jenerał bierze nocnego przybysza za kochanka pani domu. Za złodzieja bierze go policja. Ściągnięta przez niezręcznego lokaja. Podprefekta ratuje od poznania przez policję przyprawiona broda. Odjęcie tej brody na stronie kończy sztukę. Znika uwięziony, zmartwychwstaje podprefekt. Jakiś spadający z nieba wuj młodzieńca godzi go z jenerałem, kwaśnym trochę, że z niego zażartowano. Osładza ten żart staremu grzesznikowi myśl, że podprefektowa nie jest podprefektową i że dostęp do niej nie jest taki trudny, jak sądził. Wszystko się kończy dobrze. Recenzent jest syty i sztuka cała.

Jeżeli były jakie dziury na sztuce, to już wina jej wystawienia. Brak dostatecznej ilości prób odbijać się zaczyna nawet na farsach, choć w grę farsową włożyli się nasi aktorzy i zwykle wychodzą z niej obronną ręką. Tym razem przedstawienie chromało. Przedewszystkiem nie miało należytej chyżości. Sceny ciągnęły się jak klej. Raz zapadało wśród gry milczenie. Kiedyindziej wyrywały się po dwie osoby naraz z temi samemi słowami. W takich wypadkach można co najwyżej oceniać wysiłki poszczególnych osób. Więc przedewszystkiem Kwiatkiewiczowej, która była prześlicznie ubrana i grała bardzo zręcznie ową spadającą już z teatralnego nieba gwiazdę. Dobrze świeciła i druga gwiazda, panna Latoszyńska. Odbijała od nich jako uosobienie prowincji Okornicka, zgrzytająca jak klucz w zamku, zła o wszystko i mająca łzy na zawołanie. Wesołość na zawołanie mieli mężczyźni. Świetnym panem z lokaja był Okornicki. Dobrzański gorszył ludzi swoją zasuszoną lubieżnością. Śmieszny był Kalinowski, naturalny bardzo Rygier i gładki w swoim epizodzie Pell. Pan Dyński doskonale wyglądał. Tylko czemu tak sztywnie i hakowato mówi? Pierwszy raz też wychylił się z poza swojej maniery pan Nowakowski i zasłużył za kilka dobrych momentów na pochwałę. Co prawda pochwały, wypisywane młodym aktorom, są zawsze ryzykiem. Przekonał mnie o tem pan Łuszczewski, który chodził po scenie z przyklejonym do ust uśmiechem, ledwie wymawiając jakieś zdania. Z roli tej aktor staranny mógł zrobić wiele. On zrobił z niej w sztuce piąte koło u wozu.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z „Drukarni Polskiej". Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.